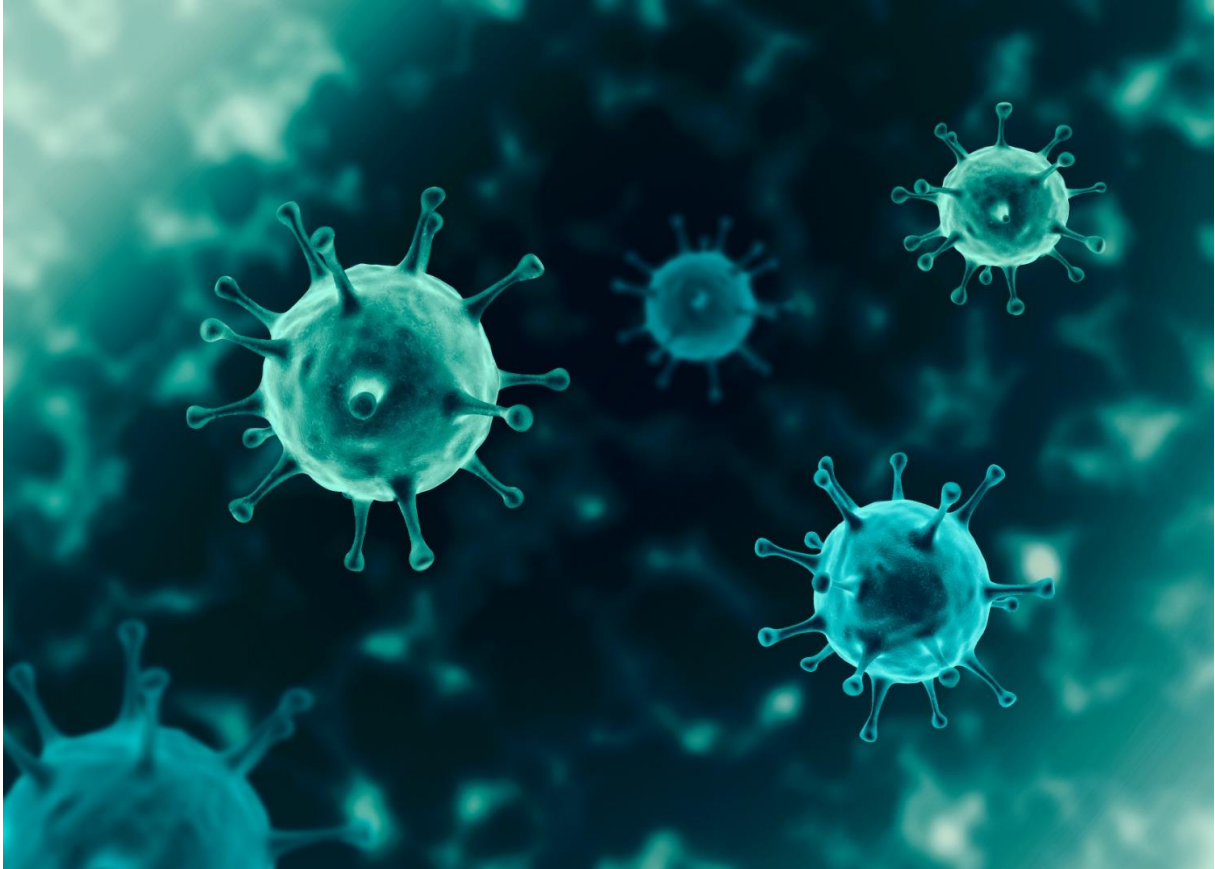


NOWY WIRUS



To były pierwsze dni marca 2020r. Wszyscy czekali na powrót wiosny i z nadzieją spoglądali na coraz bardziej jasne i bardziej błękitne niebo. Nadzieja była potrzebna, bo z radia i z telewizji napływały bardzo niepokojące wiadomości o jakiejś strasznej i tajemniczej chorobie szerzącej się w świecie. Jej nazwa brzmiała tak dziwnie-coronawirus! Uspokajające było to, że ta zaraza wybuchła gdzieś w CHINACH. Tak bardzo daleko od Polski.

Tak sobie między sobą szeptaliśmy-azjatycka choroba, gdzie jej tu w Polsce się panoszyć.

Dalej żyliśmy sobie raczej spokojnie. Jedni wypełniali swoje codzienne obowiązki, inni oddawali się rozrywce. W zależności co akurat komu przypadło w udziale do wykonania.

10 marca, jak co roku w Klubie Seniora w Garwolinie, obchodziliśmy uroczystości związane z Dniem Kobiet i Dnia Chłopaka. Była rekordowa liczba osób. Wszyscy się pięknie bawili. Wszystkie buzie roześmiana. Królowała atmosfera dobrej zabawy i radości. Wręczono każdemu drobny upominek. Były dobre życzenia, uściski dłoni, przytulania. Dobry nastrój potęgował występ zespołu taneczno-śpiewaczego

„CHWILO TRWAJ”. Artyści zaprezentowali piosenki o miłości i o radości życia. Zapraszali do wspólnej zabawy. Nikt nie pomyślał, że piosenka ”Używaj dziewczyno” okaże się cokolwiek prorocza. Nikt nie przypuszczał tak do końca, że zło już podpełza w progi naszego życia.

Gościem honorowym spotkania była Burmistrz Garwolina Pani Marzena Świeczak. Przyszła trochę spóźniona, bo okazało się, że była na spotkaniu związanym z omawianiem strategii w walce z wirusem który podobno jest coraz bliżej. Pani Burmistrz powiedziała tego wieczoru takie słowa: - kochani, zbliża się do naszego kraju bardzo groźny, wręcz zabójczy wirus. Jesteście jako seniorzy w grupie najwyższego ryzyka, ale bardzo Was proszę dbając o siebie i zachowując zdrowy rozsądek, życie i zachowujcie się normalnie.

Wesoła atmosfera przykryła groźną wymowę tego przesłania.

Szok nadszedł następnego dnia.

Weszliśmy w stan społecznej kwarantanny, a to oznaczało totalne odosobnienie. To było trudne, niezrozumiałe i nie do zniesienia. Zabroniono nam wszystkiego. Nie wolno wychodzić z domu. Nie wolno się z nikim spotykać. Nie wolno iść nawet na spacer!

Jak tu jeszcze wczoraj razem się bawiliśmy, a teraz staliśmy się jeden dla drugiego zagrożeniem?

W telewizji, w radio, w prasie, na portalach społecznościowych, pojawiły się wezwania –

Seniorze pozostań w domu. Chroń siebie i innych!

Co takiego nagle we mnie się stało, że jestem dla kogoś śmiertelnym zagrożeniem? Jestem gorsza! Odseparować się muszę!

Wiadomości o ilości zakażonych osób, o zgonach i kwarantannach narastały! Było ich coraz więcej!

Wszędzie!

Atmosfera gęstniała. Z godziny na godzinę narastał lęk. Wydawało mi się, że w każdym podmuchu wiatru wędrują miliony wirusów, które tylko czyhają, aby zagnieździć się w moim ciele moim. Dokuczyć mojej rodzinie. Strach otworzyć okno.

Siedzę skulona na kanapie i nawet dobrze posprzątać nie potrafię, tylko od czasu do czasu wstaję i myję ręce ciepłą wodą z mydłem, a meble przecieram szmatką nasączoną spirytusem.

Jestem sparaliżowana strachem. Nie widzę pięknie rozwijającej się zieleni za oknem.

Pączki roślin nabrzmiewają radością i pędem do życia, a mnie wydaje się to niestosowne. Jak to możliwe- wszystko toczy się na zewnątrz tak normalnie.

Staję w oknie. Patrzę na wyludnioną ulicę. W oknie, za szybą wiatr porusza gałęziami z budzącym się życiem. To takie surrealistyczne. Niestosowne. Nieprawdziwe.

Pusta ulica, kurz z asfaltu wzbijany podmuchami wiosennego wiatru i ... tocząca się, zgubiona jedna lateksowa rękawiczka. Ktoś zgubił lub wyrzucił. Gest głupi i nieładny.

Symbol czasu- nie ma nikogo na ulicy. Tylko ta samotna, zarażona? – niepotrzebna rękawiczka.

Śmieć czy zagrożenie!

Smutek wlewa się w serce. Beznadzieja.

Mija następny dzień, i następny, i następny! Powoli podnoszę głowę. Dzwonią przyjaciele! Rozmawiamy!

Powoli dostrzegam, że w ponurym krajobrazie strachu zaczyna świecić małe światełko. Inny człowiek. Przerwana rozmowa nabiera barw, toczy się gładko. Jakby nigdy nie została przerwana.

Zaczynam rozumieć, że trzeba było oddalenia, aby się przekonać ile jest warte porozumienie między ludźmi. Myśl nie zna granic. Nić porozumienia, miłości, sympatii- nigdy nie zostaje zerwana.

Zaczynam rozumieć, że nigdy, żadne zamknięcia nie spowodują, że stracimy poczucie człowieczeństwa. Wierzę, że drugi człowiek jest ważny i że trzeba umieć się znaleźć w nowej sytuacji. Należy wykorzystać otaczającą nas rzeczywistość do tego, aby poszerzać wzajemną łączność.

Nagle, okazuje się, że my seniorzy potrafimy włączyć nie tylko rozsądne myślenie, ale i rozwinąć swoją kreatywność. Nie wiem jak to się stało. Nauczyłam się obsługiwać aplikacje cyfrowe takie jak WhatsApp, Zoom.

Utworzyliśmy grupę i na tej grupie wymienialiśmy swoje przemyślenia.

Nigdy nie chciałoby mi się uczyć czegoś nowego. Nie chciałoby mi się wyjść ze swojej strefy komfortu gdyby nie nowa sytuacja.

Tak łatwo było wyjść z domu. Wystarczyło tylko otworzyć drzwi, dać krok naprzód. Tak było - do teraz. Teraz trzeba było wysilić się. Nie wolno było wyjść z domu, ale nikt nie zabronił spotykać się wirtualnie.

Tego nauczył mnie czas pandemii. Nie wolno się bać.

Trzeba wciąż szukać nowych sposobów na kontakt z drugim człowiekiem. Trzeba być dla innych inspiracją i podporą.

Czas odosobnienia, czas kwarantanny społecznej, był dla mnie doświadczeniem czasu, który nigdy nie był znany ludzkości. Nie do końca zdawałam sobie sprawę z wagi tego zjawiska i pewnie jeszcze długo wiele spraw z tym związanych nie zrozumiem, ale wiem jedno - nawet w chwilach największego zagrożenia trzeba być uważnym na innych .

Trzeba pielęgnować dobre uczucia. Tylko przyjaźń, miłość i ufność pomogą człowiekowi przetrwać zły czas.

Taką naukę dał mi zły wirus.